

Biały fartuch

16 kwietnia 2023

W moim mieście władze zachęcając do wejścia do podziemi, uruchomiły niechcący emerytowanych ekspertów z naramiennikami, którzy wieszczą nadciągającą operację specjalną, która ma objąć Przemyśl i okolice, bo jak sądzą, król północy, znany na świecie imperialista, chce odzyskać ruiny cerkwi Wołodara na Wzgórzu Zamkowym, a wiadomo, posiadając podobno brzmiące imię, tylko czyha na to, by odzyskać wpływy w tej upadłej twierdzy i na czele magistratu usadowić swojego sprawdzonego już człowieka.

Nie wybieram się do podziemi, kanałów i piwnic, bo mam przykre doświadczenie.

Niegdyś mój kolega ze szkoły chciał mi pokazać coś, czego rzekomo nigdy nie widziałam, a już wtedy myślałam o studiowaniu medycyny, więc zgodziłam się na wizytę w jego piwnicy i niestety się rozczarowałam.

Kolega wyjął ze spodni fujarkę i zaczął na niej grać, ale nie dało się tego słuchać, choć zapewniał, że ćwiczył od wielu miesięcy. Straciłam tylko swój czas.

A tymczasem niepokorne społeczeństwo nie chce ratować życia i unika kolejnych dawek szczepionek zgromadzonych w chłodzonych f-gazami magazynach.

Wstyd wielki, jak można odrzucać odruch serca kochających nas władz. Przecież te szczepionki mogły uratować miliony ludzi.

Trudno dziś wytłumaczyć przeciwnikom szczepień, że fabryki produkujące preparaty medyczne zatrudniają tysiące, jak nie dziesiątki tysięcy pracowników, a gdy dodać do tego członków ich rodzin, to wyjdą rzesze. Czy przeżyją kolejny miesiąc bez wpływów ze sprzedaży szczepionek? Jeżeli nie, będziemy mieć ich na sumieniu.

Dowiedziałam się, że ktoś z organu o nazwie Okrągła Chałupa chce ukarać medyka za to, że nie wystraszył się pacjentów i miał czelność ich badać w czasie pandemii, podczas której zamknięto nawet lasy, by chronione zwierzęta mogły odpocząć i nasycić się wolnością, bez obecności myśliwych, grzybiarzy i turystów, którzy zakłócali im żywot, co zresztą narusza standardy unijne.

Przypomniała mi się taka anegdota, którą na moich studiach opowiadał zaproszony przez uczelnię profesor Kałbuszew z Czelabińska.

Sytuacja miała miejsce w Krasnodarze. Pacjentka, oczekując na lekarza, zapukała do drzwi jego gabinetu, w którym przebywało dwóch mężczyzn w białych fartuchach. Będąc przekonana, że to konsylium lekarskie, zapytała, czy ma się rozebrać, na co odpowiedzieli jej, że tak.

Zdjęła niemal wszystko, ale widząc poza ich spojrzeniami brak właściwej reakcji, zmusiła ich, by dokładnie obejrzel i zbadali jej ciało. Na te słowa w moment solidnie przystąpili do pracy, po czym kazali się jej ubrać.

Pacjentka usiadała na krześle i oczekiwała jakiejś diagnozy, lecz nie mogąc się doczekać wyników badań, zapytała, kiedy wreszcie powiedzą, co jej dolega.

Panowie w białych fartuchach niemal jednogłośnie rzekli, żeby poczekała jeszcze chwilę na lekarza, bo się nieco spóźni.

Wtedy kobieta nie wytrzymała i w złości zapytała, a kim panowie są?

Odrzekli, że są malarzami i też czekają na lekarza, bo nie wiedzą w jakim kolorze mają pomalować jego gabinet.

Nie ufajmy wszystkim odzianym w biały fartuch, a zwłaszcza działającym w grupach, bo nie każdy z nich musi być lekarzem.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Źródło: WolneMedia.net